



Cena 7zł

echo

KRAKOWA

ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ M. KRAKOWA

ROK XXXVI PISMO POPOŁUDNIOWE Nr 241 (11524)

Kraków, piątek 9, sobota 10, niedziela 11 XII 1983 r.

magazyn

10 STRON

XX, jubileuszowy, studencki

Pierwsze takty Festiwalu

Już w najbliższy poniedziałek rozpoczyna się wielki blok imprez rozrywkowych i koncertów, które zakończą się w połowie maja, a w sumie stworzą oblicze jubileuszowego XX Festiwalu Piosenki Studenckiej. W hali GTS „Wisła” o godz. 17 i 21 odbędzie się koncert otwierający cykl przypominający historię studenckich festiwali i jej najwybitniejszych twórców.

W pierwszym z sześciu zaplanowanych koncertów wezmą udział m. in.: Krystyna Prońko, Paweł Birula, Waldemar Chyliński, Tomasz Szwed, Marek Tercz, Grzegorz Tomczak, Jan Wotek i zespoły: „Grupa pod Buda”, „Waty Jagiellońskie”, „Wolna Grupa Bukowina”, „Babsztyl”, „Zespół Reprezentacyjny” i oczywiście od lat towarzyszący festiwalowi „Old Metropolitan Band”.

Tak więc słuchacze i widzowie (których zapewne nie zabraknie w hali „Wisły”) mogą już powoli wciągać się w festiwalową atmosferę, tymczasem kandydatów na reprezentantów krakowskiego środowiska czeka trudny okres przygotowań i szlifowania poziomu, w czym pomoże organizacyjna i merytoryczna zapowiadająca Biuro Organizacyjne Festiwalu. Rzeczą tym ważniejszą jest czas, by już nawiązać do tradycji, gdy krakowianie nadawali ton studenckiej kulturze.

(es)

JUTRO pogoda w rejonie Krakowa kształtować się będzie pod wpływem zatorów niżowej. Zachmurzenie umiarkowane, okresami duże. Możliwy opad deszczu ze śniegiem i deszczu. Temp. min. nocą minus 1, maks. dnem plus 5 st. C. Wiatr umiarkowany, okresami dość silny p.d.-zach. i p.d. Dziś rano wilgotność powietrza wyniosła 82 proc. W ciągu następnej doby miejscami opady deszczu i ciepłej, zwłaszcza w nocy.

WCZORAJ odbyło się w Genewie, ostatnie w obecnej piątej rundzie, posiedzenie plenarnej delegacji ZSRR i USA na rozmowy w sprawie ograniczenia i redukcji strategicznych broni nuklearnych (START). W związku ze zmianą ogólnej sytuacji strategicznej, spowodowaną przystąpieniem do rozmieszczenia w Europie Zachodniej nowych, amerykańskich rakiet średniego zasięgu, strona radziecka uważa za konieczne opracować na nowo wszystkie

Propozycja Centralnej Komisji Współdziałania

Wiosną 1984 roku wybory do rad narodowych

Z różnych stron do Collegium Witkowskiego

Stary Uniwersytet młodym słuchaczom

Co drugi piątek o godz. 16.30 sala amfiteatralna Collegium Witkowskiego zapenia się niecodziennymi słuchaczami, są nimi nauczyciele i uczniowie liceów ogólnokształcących, którzy przybyli, by posłuchać wykładu o literaturze. Jedni przychodzą z Krakowa, inni przyjeżdżają z Jaworzna, Miechowa, Tarnowa, Nowego Targu i Wojnicza, skąd systematycznie stawiają się u-

czniowie... Technikum Rolniczego.

Dzieje się tak już od trzech lat, kiedy to prof. Jan Błoński i doc. Wacław Woźnowski postanowili zorganizować wykłady dla osób spoza grona studentów Uniwersytetu. Przez pierwsze dwa lata słuchano wykładów poświęconych literaturze współczesnej. W tym roku akademickim odbywa się cykl omawiający epokę literacką. Prof. dr Tadeusz Ulewicz mówił o Średniowieczu, dr Andrzej Borowski o Odrodzeniu (500 osób na sali, wypełniono wszystkie przejścia), doc. dr Ewa Miodońska — o Baroku, doc. dr Woźnowski — o Oświeceniu. 6 stycznia prof. dr Henryk Markiewicz mówił będzie o Pozytywizmie.

Było to 9 grudnia

W 1609 r. urodził się John Milton, angielski poeta, twórca wielkich eposów religijno-filozoficznych pt. „Raj utracony” i „Raj odzyskany”.

W 1916 r. urodził się Kirk Douglas, amerykański aktor filmowy i teatralny, bohater znanych westernów np. „Ostatni zachód słońca” czy „Ostatni cowboy” a także filmów psychologicznych np. „Układ”.

Dzisiaj natomiast o godz. 16.30 w auli Collegium Witkowskiego przy ul. Gołębiej 13 odbędzie się dodatkowy wykład dra Borowskiego pt. „Renesansowy i barokowy obraz człowieka”.

Pomysł otwartych wykładów uniwersyteckich dla szkół, jak widać zda egzamin. Stanisław Bortnowski, zajmujący się organizowaniem tych spotkań z ramienia Instytutu Filologii Polskiej UJ, już myśli o wykładach w przyszłym roku akademickim. Będą one poświęcone arcydziełom literatury polskiej.

Było to 10 grudnia

W 1850 r. w wieku 56 lat zmarł Józef Bem, generał, wybitny teoretyk artylerii, bohater walk w powstaniu 1830-31, rewolucji w 1848 r. w Wiedniu, a także rewolucji wojsk węgierskich w 1848-49.

W 1943 r. w wieku 43 lat zmarł na zawał serca w Moskwie Alfred Lampe, ideowy przywódca polskich komunistów — współorganizator Związku Patriotów Polskich i I Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki.

MARIAN NOWY

„KASKADER Z PRZYPADKU”

— znakomity film amerykański o sensacyjnych przygodach zbiegającego, który musiał stać się mistrzem karate i kaskaderskich —

W KINIE „KIJÓW”, o godz. 13.15 w niedzielę 11 grudnia, w sobotę 17 grudnia i w niedzielę 18 grudnia!

Przedprzedaż biletów w „Filmotechnice”. K-9190

Było to 11 grudnia

W 1810 r. urodził się Alfred de Musset, francuski pisarz, przedstawiciel romantyzmu — twórca m. in. „Spowiedzi dziecka wieku” czy „Nie igra się z miłością”; autor m. in. znanej sentencji: „Dzieci chowane bez pieczyoty są jak kwiaty hodowane bez słońca”.

W 1913 r. urodził się Jean Marais (właśc. J. M. Villain), francuski aktor, znany głównie z przygodowych filmów „Płaszcz i szpada” np. „Serce i szpada”, „Garbus” czy „Tajemnice Paryża” (w-g)

16 lat temu przyznano po raz pierwszy w naszym kraju jedno z najwspanialszych i najbardziej autentycznych odznaczeń — „Order Uśmiechu”.

Od tej pory odznaczenia te, przyznawane przez dzieci tym, którzy wnoszą w ich życie odrobinę radości i uśmiechu, trafiły do ludzi o trochę większym ser-



„Przyrzekam być pogodny i dzieciom radość przynosić”

16 lat temu przyznano po raz pierwszy w naszym kraju jedno z najwspanialszych i najbardziej autentycznych odznaczeń — „Order Uśmiechu”.

Od tej pory odznaczenia te, przyznawane przez dzieci tym, którzy wnoszą w ich życie odrobinę radości i uśmiechu, trafiły do ludzi o trochę większym ser-

cu niż przeciętne, do lekarzy, literatów, aktorów. I oto nagle Order przypadł człowiekowi z zupełnie innej branży, w dodatku w potoczny odczucie branży serca pozbawionej. Otrzymał go bowiem państwowy urzędnik: naczelnik Dzielnicy Kraków-Podgórze, **MARIAN KULIG**.

Właśnie wczoraj dzieci z domów dziecka i zakładów specjalnych Podgórze podejmowały swojego ulubieńca w sali Klubu Podwawelskiego przy ul. Komandorów 21, towarzysząc mu w odbiorze Orderu, wręcanego przez członka Kapituły, Ludwika Jerzego Kerna.

Przy muzyce, piosenkach wykonywanych przez młodzież Szkoły Muzycznej, Szkoły nr 46 i Szkoły dla Niewidomych, Marian Kulig został kawalerem „Orderu Uśmiechu”.

Laureata poprosiliśmy o parę słów rozmowy.

— Wiemy, że niełatwo otrzymać to wspaniałe odznaczenie, czym więc trzeba nań zasłużyć?

— Bardzo to trudne pytanie dla mnie, bo ja nie chciałem na nie zaskładać, chciałem tylko w nie zawsze wesołe dzieciństwo wychowanków zakładów specjalnych i domów dziecka wnieść trochę radości i pogody. Zastąpić na ich uśmiech. Udało mi się powołać stały zespół do spraw dzieci specjalnej troski i razem staraliśmy się im pomóc, abając m. in. o zaopatrzenie w materiały

(Dokończenie na str. 2)

ZDOBYWAMY ODZNAKĘ PRZYJACIELA KRAKOWA

Każdy może jeszcze zdobyć ODZNAKĘ PRZYJACIELA KRAKOWA w stopniu brązowym: wystarczy tylko wziąć udział w 12 spacerach; urządzamy je we wszystkie soboty i niedziele do końca marca 1984 roku. Program imprez ogłaszamy w piątkowych numerach „Echa”.

Jutro i pojutrze odbędą się kolejne wycieczki, dodajmy: jak zawsze — ciekawe. Zapraszamy!

SOBOTA, 10 BM.

Odznaka brązowa — wystawa ODSIECZ WIEDENSKA na Wawelu — zbiórka między godziną 9.00 a 9.30 na Rynku Głównym, koło wejścia do biura „Wawel-Touristu” w Sukiennicach. Uwaga: ilość miejsc ograniczona (około 250 osób), bilet wstępu — 50 zł. Dla pozostałych uczestników akcji tę trasę powtórzymy w sobotę 17 bm.

Odznaka srebrna i złota — HISTORIA STRAŻY POŻARNEJ — zbiórka między godziną 10.30 a 11.00 na Rynku Głównym, koło wejścia do biura „Wawel-Touristu” w Sukiennicach; zobaczmy, specjalnie przygotowaną, wystawę sprzętu strażackiego.

NIEDZIELA, 11 BM.

Odznaka brązowa — RZEŻBY WITA STWOŻA — zbiórka między godziną 13.30 a 14.00.

Odznaka srebrna — DZIEJE RYNKU GŁÓWNEGO — zbiórka między godz. 11.30 a 12.00; podczas spacerów dowie-

(Dokończenie na str. 2)

Szczęśliwy ojciec

Jest nim od niedawna Johnny Halliday, znany od ponad 20 lat francuski piosenkarz muzyki rockowej. Po rozstaniu się z pierwszą żoną Sylvią Vartan (z którą ma kilkunastoletniego syna Davida) król francuskiej rocka związał się z młodą i utalentowaną aktorką francuską Nathalie Baye (tegoroczną laureatką filmowej nagrody Cezara). Losy nowej miłości J. Hallidaya śledzić pilnie „Paris Match” donosząc systematycznie to o wspólnych wakacjach: zakochanej parze na Karaibach, to o spodziewanym potomku. Z góry ustalone były już imiona — jeśli urodzi się chłopiec, otrzyma imię Gary, a jeśli dziewczynka, to Laura. Wreszcie nastąpił długo oczekiwany moment — na świat przyszła córka — Laura, która nosić będzie nazwisko Halliday, a więc artystyczny pseudonim ojca. Przy okazji tych szczęśliwych urodzin „Paris Match” nie omieszkali udowodnić, iż ostatnio w aktorskim świecie francuskim „obrodziły” córki i to w dodatku nieślubnie. Przypięto i fakty: córkę — Salome-Margot ma znany reżyser Claude Lelouch z aktorką Evelynne Bouvier, nieślubnie córki mają także francuskie aktorki Isabelle Huppert — Lolite czy Fanny Ardant — Josephine. Związki i dzieci nie poparte ślubem są jednak czymś zupełnie normalnym we Francji, a jedna z ankiet badania opinii publicznej wykazała nawet, iż większość społeczeństwa aprobuje taki model życia.

(W-G)

Na zdjęciu z okładki „Paris Matcha” Nathalie Baye i Johnny Halliday.

SOBOTA, 10 BM.

Odznaka brązowa — wystawa ODSIECZ WIEDENSKA na Wawelu — zbiórka między godziną 9.00 a 9.30 na Rynku Głównym, koło wejścia do biura „Wawel-Touristu” w Sukiennicach. Uwaga: ilość miejsc ograniczona (około 250 osób), bilet wstępu — 50 zł. Dla pozostałych uczestników akcji tę trasę powtórzymy w sobotę 17 bm.

Szczęśliwy ojciec

Jest nim od niedawna Johnny Halliday, znany od ponad 20 lat francuski piosenkarz muzyki rockowej. Po rozstaniu się z pierwszą żoną Sylvią Vartan (z którą ma kilkunastoletniego syna Davida) król francuskiej rocka związał się z młodą i utalentowaną aktorką francuską Nathalie Baye (tegoroczną laureatką filmowej nagrody Cezara). Losy nowej miłości J. Hallidaya śledzić pilnie „Paris Match” donosząc systematycznie to o wspólnych wakacjach: zakochanej parze na Karaibach, to o spodziewanym potomku. Z góry ustalone były już imiona — jeśli urodzi się chłopiec, otrzyma imię Gary, a jeśli dziewczynka, to Laura. Wreszcie nastąpił długo oczekiwany moment — na świat przyszła córka — Laura, która nosić będzie nazwisko Halliday, a więc artystyczny pseudonim ojca. Przy okazji tych szczęśliwych urodzin „Paris Match” nie omieszkali udowodnić, iż ostatnio w aktorskim świecie francuskim „obrodziły” córki i to w dodatku nieślubnie. Przypięto i fakty: córkę — Salome-Margot ma znany reżyser Claude Lelouch z aktorką Evelynne Bouvier, nieślubnie córki mają także francuskie aktorki Isabelle Huppert — Lolite czy Fanny Ardant — Josephine. Związki i dzieci nie poparte ślubem są jednak czymś zupełnie normalnym we Francji, a jedna z ankiet badania opinii publicznej wykazała nawet, iż większość społeczeństwa aprobuje taki model życia.

(W-G)

Na zdjęciu z okładki „Paris Matcha” Nathalie Baye i Johnny Halliday.

Co najmniej 5 osób zginęło i kilkanaście zostało rannych w wyniku katastrofy autobusu szkolnego, do której doszło na oblodzonej szosie we Francji.

Władze Gwatemali wydały dekret wojskowy mówiący, między innymi o tym, że kobiety będą wcielane do wojska w okresie zagrożenia bezpieczeństwa państwa. Dekret nie precyzuje limitu wieku kobiet powoływanych do odbycia służby wojskowej ani ich zadań w armii.

z dalekopisu

dzaczymi z odlewami ołowiu „Hoboken-Overpelt”.

Naukowcy indyjscy są poważnie zaniepokojeni masowym zabijaniem węży i nielegalnym wywozem ich skór do różnych państw. Celnikom i policji tylko w 35 tys. skór węży, przeznaczonych do wysłania do Stanów Zjednoczonych i innych państw zachodnich.

Władze miejskie miasta Chico, w północnej Kalifornii

Terrorysty w Irlandzkiej Armii Republikańskiej (IRA) zastrzelili 28-letniego polityka protestanckiego, adwokata Edgara Grahama. Zamachu dokonało trzech mężczyzn na terenie wydziału prawa uniwersytetu w Belfaście.

W stolicy Nepalu, Katmandu, powołano organizację o nazwie Międzynarodowy Ośrodek Wschodniego Rozwoju Gór, którego zadaniem ma być zapobieżenie ekologicznej katastrofie Himalajów i Hindukuszu.

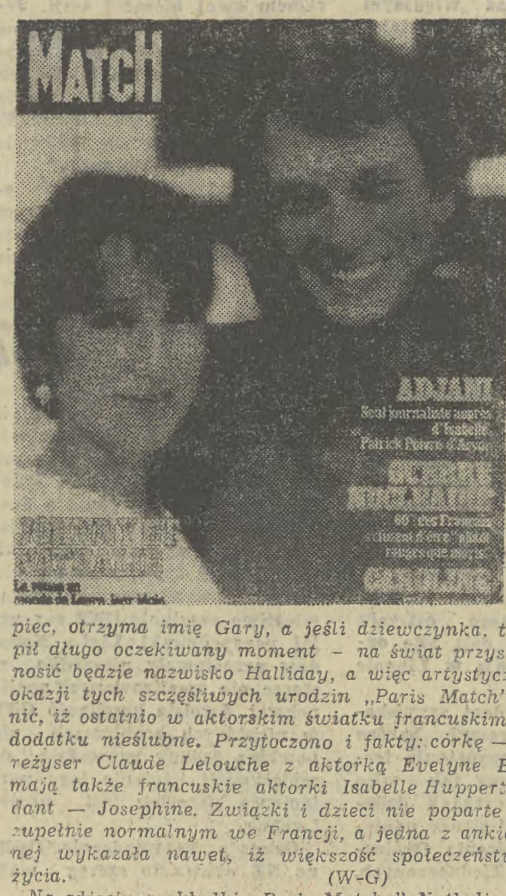
W Partanna w zachodniej Sycylii został zastrzelony radny

miejski, 46-letni Stefano Nastasi. Zabójca oddał siedem strzałów i zbiegł wraz ze współnikiem.

Rada miejska Anvers w Belgii wszczęła alarm w związku z zatruciem trojga dzieci z osady położonej w pobliżu tego miasta, częstoczkami ołowiu. Zdaniem radnego ds. środowiska, dzieci te uległy zatruciu toksycznymi wydzielinami, pochodzącymi z odlewów ołowiu „Hoboken-Overpelt”.

Naukowcy indyjscy są poważnie zaniepokojeni masowym zabijaniem węży i nielegalnym wywozem ich skór do różnych państw. Celnikom i policji tylko w 35 tys. skór węży, przeznaczonych do wysłania do Stanów Zjednoczonych i innych państw zachodnich.

Władze miejskie miasta Chico, w północnej Kalifornii





CZAS PRZESZŁY I PRZYSZŁY

DZIEJE POWSZECHE I OSOBISTE

Nie wiem dokładnie, kto ukuł tę teorię, ale teoria istnieje i jest w niej wiele racji. Kraków jest miastem dlatego tak pięknym i zabytkowym, że wtedy gdy inne europejskie centra się bogaciły, rozbudowywały i przebudowywały, tu było dość biednie i na przebudowy pieniędzy nie było, i dobrze się stało, bo do dziś mamy wspaniałe zabytki. Oczywiście całkowitym przeciwieństwem są, dość częste, choć wypowiedziane raczej dla przekory i żartu niż poważnie zdania, że wielkim nieszczęściem dla Krakowa stało się to, że nigdy nie był poważnie zniszczony. A racja, ta najprawdziwsza, leży pewnie gdzieś pośrodku. Bo oczywiście dobrze, że miasto ostało się z całym swym bogactwem zabytkowym i że, że nie zmieniało się wtedy gdy zmieniać się powinno.

Gdy dziś patrzymy na Kraków z perspektywy lat 80-ych to z pewnością nadchodzi nas takie właśnie mieszane uczucia: że szkoda, iż nie było nas stać na wiele wtedy, gdy pomysły i projekty były (jak dziś uważamy) najsmaczniejsze, że — niestety — znajdowały się pieniądze i możliwości wtedy, gdy realizowano pomysły dziś dające nam — mówiąc nieładnie — w kość. Takie oceny są jednak możliwe niestety dopiero po upływie lat. Dziś coraz częściej staramy się przewidywać skutki naszych przedsięwzięć, ale nie sposób przewidzieć wszystkie okoliczności, które za czas jakiś o ich efektach zadecydują.

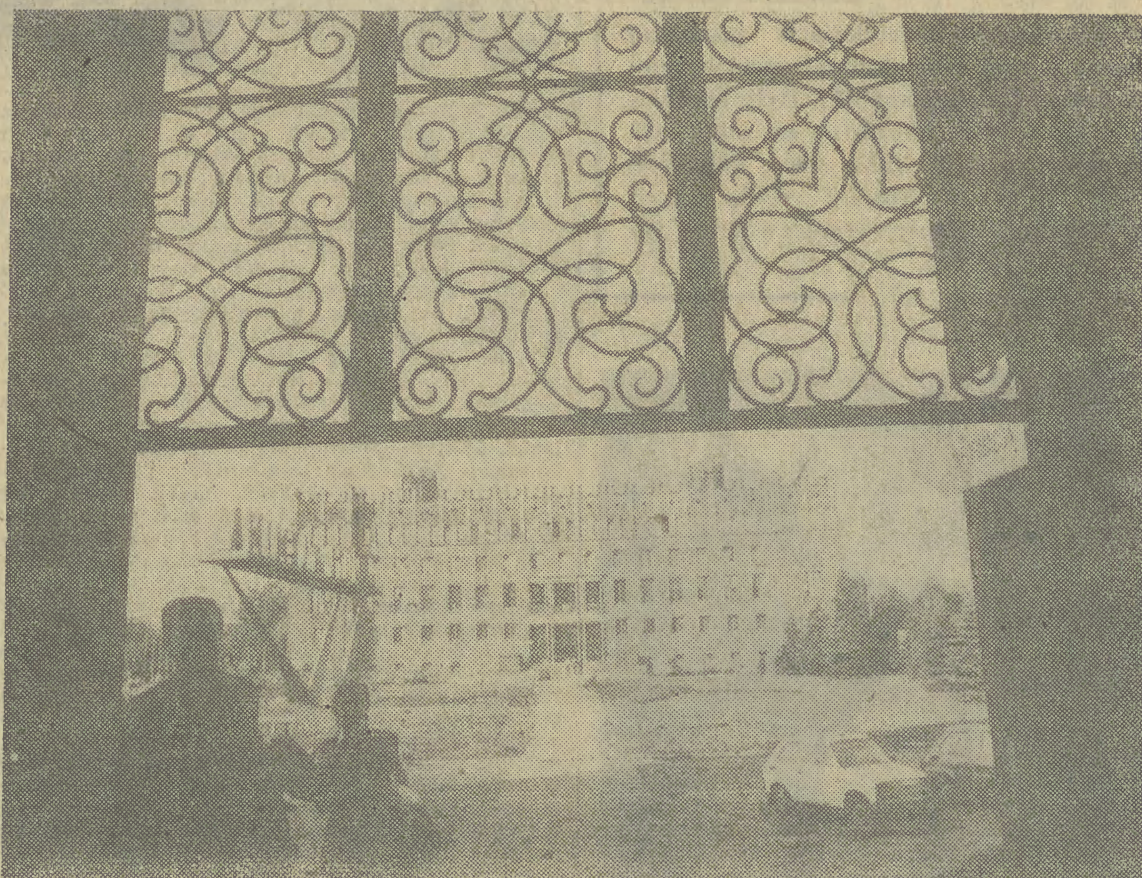
Gdyby pod tym kątem prześledzić dzieje krakowskich budowli, pomników i ważnych inwestycji na przestrzeni ostatnich stu lat, to przekonamy się bez większego trudu, że zadania na ich temat były zawsze bardzo podzielone i poparte niepodważalnymi, jak się wydawało, argumentami. My traktujemy dorobek naszych przadziadków i dziadków jako coś tak oczywistego, że gotowiśmy sądzić iż domy, pomniki i ulice, którymi chodzimy codziennie istnieją od zawsze i trudno nam sobie wyobrazić Kraków bez Teatru im. Słowackiego, Plant Dietlowskich, pomnika Mickiewicza, budynku tzw. Feniksa przy Rynku Głównym. A ileż o każdą z tych spraw było awantur, obrażeń się, prawdziwych afer.

Nie wiem, czy wyborami w takich instytucjach kieruje jakaś zbiorowa intuicja, czy tylko możliwości, czy też czysty przypadek. Faktem jest, że niektóre projekty bywają realizowane, inne nie. I nieraz chciałoby się powiedzieć — na całe szczęście.

W najnowszym krakowskim muzeum — Muzeum Stanisława Wyspiańskiego, znajduje się przyciągająca powszechną uwagę makietka Wawelu-Akropolis zrekonstruowana w oparciu o szkice Wyspiańskiego i Ekielskiego. Patrząc na dzisiejszy, śliczny Wawel i wizję wielkiego artysty, można właśnie zastanawiać się czy szkoda, że pozostała ona tylko wizją, czy też dziękować losowi, że na wizji się skończyło. Być może, że gdyby projekty Wyspiańskiego zostały wprowadzone w czyn przed 70-80-tu laty, dziś patrzylibyśmy na jego Wawel, jak na coś oczywistego i nienaruszalnego. Patrząc zaś dziś na jego pomysł, wielu z nas w każdym razie, odbiera go jako świętokradczy zamach na autentyczność i urodę wzgórza. Kogo jak kogo, ale Wyspiańskiego nie można pościć o to, że tworzył swój projekt bez szacunku dla pomników przeszłości i bez świadomości roli, jaką dla Polaków spełnia Wawel. A przecież i on, genialny wizjoner, popełnił — moim zdaniem — błąd, próbując z królewskiego wzgórza uczynić Akropolis.

Skoro mógł się pomylić człowiek tej miary co Wyspiański, to zastanówmy się czy nie mylimy się my sami w naszych najbardziej nieraz przemyślanych, przestudiowanych i oglądanych na wszystkie strony projektach. Może od wielkich wizji skuteczniejsze są małe kroki? A może poza wszystkimi projektami, planami, pieniędzmi, istnieje coś takiego jak duch miasta, który w ostatecznym rozrachunku decyduje o tym, co się udaje, a co nie?

ELŻBIETA GRZEGORCZYK



Fot. JADWIGA RUBIS

SOCREALIZM KLASY ZERO?

Wiadomość brzmiała sensacyjnie: stało się to co przewidywali najgorsi pesymiści — Huta im. Lenina została zaliczona w poczet zabytków. No, na razie przynajmniej jej dwa główne budynki administracyjne.

W HiL narzekają:

— Panie, teraz to nawet głupiego łucifika nie możemy przerobić bez zgody wojewódzkiego konserwatora.

Blizniacze gmachy centrum administracyjnego Kombinatów zbudowano w latach pięćdziesiątych według projektu nagrodzonego w konkursie architektonicznym. Oficjalnie noszą oznaczenia literowe: „S” i „Z”. Wśród pasażerów autobusów wewnętrznej komunikacji Huty znane są jednak raczej jako „pałace dołów”, „watykan” lub „rozłupane na pół Sukiennice”. Ich styl określa się mianem „mało polski”.

Architekci są innego zdania. Swego czasu szukano pomieszczeń dla rozrastających się działów głównego mechanika i energetyka. Ktoś wpadł na pomysł, aby po prostu usunąć wieńczącą budynki „S” i „Z” attykę i podwyższyć je o piętro. Koncepcja ta spotkała się ze zdecydowanym sprzeciwem urbanistów. W datowanym w 1970 r. piśmie ówczesny główny architekt Krakowa mgr inż. arch. Stanisław Hager tak uzasadniał swą negatywną opinię:

Istniejące budynki centrum administracyjnego pochodzą z okresu lat pięćdziesiątych obecnego stulecia i zostały zaprojektowane zgodnie z panującymi w tym okresie tendencjami kształtowania architektury w formach nawiązujących do tradycji historycznych, w szczególności do krakowskiego renesansu. W tej konwencji zarówno proporcje bryły budynków jak i ich detale architektoniczne zostały opracowane wyjątkowo starannie z właściwym wyważeniem formy. Także realizacja obiektu dokonana została w sposób pieczołowity z użyciem materiałów szlachetnych jak masywna kamieniarka zewnętrzna, wykładziny marmurowe we wnętrzach, blichrowe wyprawy wnętrz, dębowa stolarka drzwiowa i okienne itp. Proponowana nadbudowa niszczy w sposób zasadniczy proporcje bryły budynków, niweczy konsekwentną i skończoną w swej dyspozycji koncepcję elewacji.

Wiele przywiązania do obecnego kształtu centrum administracyjnego Huty i wytrwałości w obronie przed jakimikolwiek zmianami wykazał jeden z twórców gmachów, mgr inż. arch. Janusz Ingarden, zawsze bardzo ciepło pisząc o ich glo-

rietykach, ryzolitach, gzymsach wieńczących, poziomie „piano nobile” itp.

Pod presją tych opinii w HiL od projektu przebudowy „pałaców dołów” odstąpiono, wznosząc na terenie zakładu dwa nowe, 7-piętrowe biurowce, pozbawione już jakichkolwiek indywidualnych cech, mogących pretendować do rangi dóbr kultury.

Sprawa odżyła 10 lat później. W nadbudowanych kondygnacjach miałyby się mieścić Izba Historyczna Huty. Tym razem decyzje władz były przychylniejsze. Nawet inż. Ingarden nie wykluczył podjęcia poszukiwania uzyskania dodatkowej kubatury użytkowej w poddaszu przy zastosowaniu oświetlenia górnego np. przy pomocy kopulek świetlnych z metapleksu, osadzonych w płaszczyźnie dachu, zastrzegając jednocześnie swe konsultacje autorskie.

Wydział Ochrony Zabytków Urzędu Miasta zawiadomił HiL o swej zgodzie na nadbudowę o ile rozwiązania elewacyjne będą ściśle nawiązywać do architektury istniejącej.

Informujemy jednocześnie — czytamy w piśmie z 8.08. 1980 r. — że budynki Centrum Administracyjnego zostały wytypowane do wpisu do rejestru m. Krakowa.

Zostały wytypowane, ale ostatecznie do wpisu nie doszło. Nie ma zatem i sensacji. Wieść niosąca się po Hucie okazała się plotką. Póki co zrezygnowano zresztą i z przebudowy i Izby Historycznej. Jednak pytanie, czy nowohuckie socrealistyczne budownictwo zasłużyło na prawnej ochronie architektonicznej i umieszczenie w urzędowym rejestrze pozostaje otwarte. Zanim odpowiemy, że nie, bo to i brzydkie i takie nieprzytulne i obce i że mamy w Krakowie moc cenniejszych, a zaniedbanych budowli, zajrzyjmy do listu, jaki w 1887 r. do dyrektora przygotowywanej na rok 1889 Wystawy Światowej w Paryżu wystosowali luminarze francuskiej kultury, wśród nich Aleksander Dumas (syn), Guy de Maupassant i Charles Gounod:

„Czas wreszcie zdać sobie sprawę, ku czemu zmierzamy, aby wyobrazić sobie tę potwornie śmieszna wieżę dominującą nad Paryżem niby gigantyczny czarny komin fabryczny, przyniatający swą barbarzyńską masą takie budowle jak katedra Notre Dame, Luwr, Pałac Inwalidów, Łuk Triumfalny... Ten ohydny słup z nitowanego żelaza będzie rzucił obrzydliwy cień na miasto przeniknięte duchem tylu stuleci... (cyt. wg Bolesława Orłowskiego: Groźba i nadzieja. Sensacje z dziejów techniki; MAW, W-wa 1982 r.).

Tak pisano wówczas o wieży Eiffla.

ADAM RYMONT

A A B C D E E F F



PISALI O KRAKOWIE

Ta stolica dziwnego nabożeństwa miała w sobie szczególną żywotność. Nigdy, nawet w najcięższych opresjach, nie zgodziła się zostać po prostu małym miastem, tak jak dziś za nic nie godzi się zostać prowincją, wasalką Warszawy. Raz po raz stwarzała sobie formy, czasem dziwaczne, w których manifestowała swoją odrębność, udziałność.

Tadeusz Boy-Zeleński
„Znasz-li ten kraj?”

Jcoraz bardziej dochodzę do przekonania, że gdyby kopiec Kościuszki dymił trochę, a na Błoniach było trochę więcej wody niż w Rudawie Neapol nie mógłby iść w porównanie z Krakowem, w którym warunki życia są wprost przednie. Mieszkańcy takiego miasta nie powinni by umierać i jeśli to robią, to sądzę, że w części przez zaniżowanie starych tradycji, a w części przez naśladowanie zagranicy.

Henryk Sienkiewicz

Kraków trzeba by cały zamienić na muzeum, burmistrz tego miasta-zabytku zrobić dyrektora Muzeum Narodowego, opróżnić domy, pobierać przy rogatkach wstęp, a prawdziwe miasto przenieść do Zakopanego. Bo tam zdrowo!

Stanisław Wyspiański

Tudno wyznać, czemu Kraków mia-
nowano akurat miastem dostoj-
stwa i powagi, toż to miasto skan-
dalił Komuś tam ubzdural się ma-
jestat a tu same krotchwilie.

Antonina Domańska

Pierwszy raz widząc Rynek krakow-
ki doznaje się poczucia jakiejś
dumy; w chaosie uczuć, w roz-
targnieniu myśli poziomych błaka-
ją się dumne pieśni: Na wysmu-
klej jej kibici sześć wieków przespało.

Stefan Żeromski

Spójrz na miasto — widzisz — jak
niby skrzydła orle rozciąga nad
Wisłą swe wielkie przedmieścia.
Kolebka starej Rzeczypospolitej!
Grobowiec naszych bohaterów.

Adam Mickiewicz w wykładzie
w Collège de France

CZY STARY KRAKÓW MA BYĆ SKANSENEM?

Organizatorzy spotkania: „Krakowska Kuźnica”, Społeczny Komitet Odnowy Zabytków Krakowa i nasza Redakcja czyniąc z tak sformułowanego pytania hasło dyskusji spodziewali się oczywiście jednoznacznego zaprzeczenia, ale i też, a właściwie o to głównie chodziło, poszukania prób odpowiedzi, co zrobić aby Stary Kraków skansenem nie był. By Rynek i otaczające go ulice, niegdyś tak tętniące życiem, nie straszyły od wczesnych godzin wieczornych ciemnymi oknami i opustoszałymi chodnikami.

Ewa Smęder

Przeżytych kształtów ŻADEN CUD NIE WRÓCI DO ISTNIENIA?

powstała w dyskusji teza druga. — Nie da się skutecznie pogodzić totalnej wielofunkcyjności zabytkowego Śródmieścia i nadal utrzymywać jego służebnej roli wobec całego miasta we wszystkich z możliwych dziedzin. Nie wytrzymają dłużej Stary Kraków roli jedynego i podstawowego domu towarowego. Trzeba więc wrócić do planów budowy, jeśli nie konkurencyjnego centrum handlowego to przynajmniej wielkich domów towarowych w poszczególnych dzielnicach. Trzeba konsekwentnie „wyprowadzać” z obrębu pierwszej obwodnicy wszystkie instytucje, które nie spełniają funkcji reprezentacyjnych, nie mówiąc już o istniejących tu jeszcze zakładach produkcyjnych i magazynach. Rzecz jasna, będzie to na przykład wymagało doprowadzenia do zmiany centralnych przepisów, zakazujących budowy nowych biurowców oraz wprowadzenia na terenie zabytkowych zespołów czynszów tak wysokich, by funkcjonujące w ramach reformy jednostki gospodarcze zaczęły się zastanawiać, czy bardziej im się opłaca posiadanie siedziby przy reprezentacyjnej ulicy, czy płacenie niższego czynszu. Taka polityka będzie miała jeszcze jeden zbawienny skutek. Większa obojętność użytkowników o oddane im do dyspozycji pomieszczenia.

Wyselekcjonowanie funkcji starego miasta musi również dotyczyć handlu, gastronomii i kultury z nieco innego punktu widzenia. Jeśli Stary Kraków ma tętnić życiem, to mieszczące się tu sklepy, restauracje, kawiarnie, kluby, galerie itd. nie mogą kończyć działalności we wczesnych godzinach wieczornych. I niestety ci, którzy będą chcieli mieszkać w komnatach z widokiem na Sukiennice będą musieli się z tym pogodzić.

Komunikacja, a szczególnie katastrofalna sytuacja Alei Trzech Wieszczów (niepokojące wszystkich projekty ich modernizacji, czyli... poszerzenia), bulwersujące koncepcje poprowadzenia Trasy Zwierzynieckiej kosztem części Błoń i Wzgórz Bronowickiego posłużyły prof. Władysławowi Borusiewiczowi do postawienia tezy następującej. — W czterdziestoletniej, powojennej historii miasta, w czasie jego największego rozrostu nakładły się na siebie kolejne błędne koncepcje rozwiązań komunikacyjnych. Przede wszystkim nie doceniono roli przepraw przez Wisłę, stąd ulice bezpośrednio łączące się z mostami stały się głównymi ciągami komunikacyjnymi, choć ci, którzy je wytyczyli przed laty takiej roli dla nich nie przewidywali. Co więcej, współczesna nam praktyka projektowa zamiast szukać zupełnie nowych rozwiązań ciągów komunikacyjnych nagina ideę zabytkowego układu urbanistycznego do nowoczesnej techniki cywiliza-

cyjnej. Tak stało się właśnie z Alejami. Pomysłane i zaprojektowane, jako reprezentacyjna aleja z gmachami i kamienicami, otoczoną zielenią i ustawionymi niezym balacami frontem do ulicy — obarczone zostały, w ostatnich latach, rolą głównej arterii tranzytowej. Między innymi poprzez połączenie ich z ulicą Warszawską.

Iście krakowskie błędy w myśleniu dotyczą także systemu obwodnic. Po pierwsze: tak naprawdę to taki system w Krakowie nie istnieje. Po drugie: uparliśmy się, by obwodnice wytyczać liniami prostymi, dążąc do uzyskania najkrótszych odcinków. Przeczy to nie tylko idei obwodnic, a więc trasy dłuższej, bo omijającej miasto i jego wewnętrzny ruch, ale zagraża zachowaniu układu urbanistycznego Krakowa. Przykładem koronnym są projekty poprowadzenia Trasy Zwierzynieckiej. Wniosek — trzeba zacząć od zmiany systemu myślenia nad założeniami projektowymi komunikacji. Wypowiedź profesora Borusiewicza przyjęta została z jednogłośnie aplauzem. I w kulaowych już rozmowach powszechnie wyrażano nadzieję, iż jako radny i przewodniczący Komisji Rewaloryzacji Zespołów Zabytkowych Krakowa nie dopuści do dalszych błędów w tej dziedzinie.

W ślad za wprowadzającym głosem dyrektora Melanowskiego w licznych i często ostrych wypowiedziach zgodzono się ostatecznie, iż z obrębu pierwszej obwodnicy trzeba będzie stopniowo wyprowadzać ruch kołowy. Nie rozwiąże jednak problemu administracyjna decyzja, iż np. od 1 lutego obowiązuje zakaz wjazdu. Najpierw bowiem trzeba usunąć cele i źródła ruchu — jak to określili dyrektor Melanowski — przygotować system parkingów, dopiero wtedy i to po ustaleniu funkcji zabytkowego centrum w projekcie założonych projektami, będzie można myśleć o ograniczeniu ruchu do niezbędnego minimum.

Wyloniła się też z dyskusji teza bardziej optymistyczna, iż martwość Starego Krakowa jest stanem przejściowym, wywołanym (obok wskazanych już błędów, możliwych do naprawienia) procesem remontowym, a także sytuacją ekonomiczną i nastroskami społecznymi. Nie stać nas dzisiaj na bywanie w restauracjach. Na wieczorną kawę z przyjaciółmi umawiamy się raczej w domu niż u Noworola.

I wreszcie teza ostatnia. — Mieszkania, mieszkania i jeszcze raz mieszkania. Każde utracone mieszkanie w zabytkowym Śródmieściu to krok na drodze do zamierania centrum miasta. Z tym zgodni nie wszyscy.

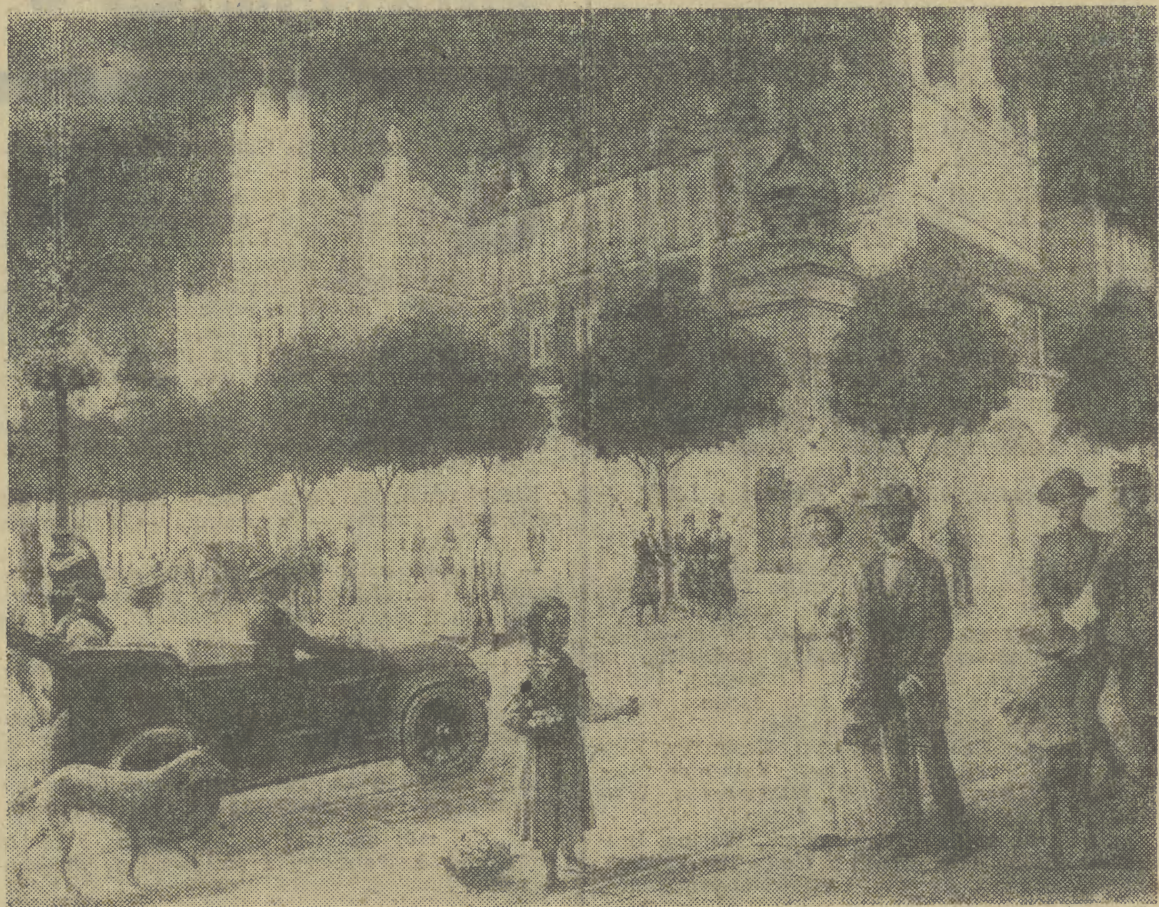
Cy Stary Kraków ma być skansenem? To przewrotne pytanie doczekało się i przewrotnej odpowiedzi. Oto prof. Wiktor Zin przypominał zebranym w „Kuźnicy” listę absurdalnych projektów i pomysłów od zabudowy Błoń, po usunięcie korony z iglicy wieży mariackiej, których realizacji udało się szczęśliwie uniknąć. Był to jeden z weselszych momentów długiej dyskusji. Ale też szybko minęła nam ochota do śmiechu, gdy przechodząc do pomysłów realizowanych przypominał zburzenie Drukarni Ancezyca i to, co na naszych oczach dzieje się na ulicy Królowej Jadwigi, z której miesiąc w miesiąc znikają stare wille i chałupy niedźwieszych twórców szopek krakowskich. Bezwzględnie unika klimat perfweryjnego Krakowa. Ginie międzywojenna architektura w starciu z pseudonowoczesnymi bunkrami-willami i pawilonami. I tak zrodziła się teza najmniej oczekiwana przez organizatorów spotkania.

— Nie obawiajmy się. Kraków nie będzie skansenem. Zbyt duża jest w nim częstotliwość zmian. A szkoda, bo taka hibernacja skansenowska pomogłaby mu przetrwać dzisiejsze, trudne czasy.

Na dwóch biegunach „kuźniczańskich” rozważań usytuowały się dwa „artystyczne cytaty”. To, czego chcieliśmy dla Starego Krakowa to nastrój z patronującego dyskusji obrazu. To, czego się obawiamy zawarte zostało w słowach Asnyka, szepniętych przez Barbarę Guzik Ignacemu Trybowskiemu, który je wszem i wobec — rozpoczynając spotkanie powtórzył: „...przeżytych kształtów żaden cud nie wróci do istnienia...”

Pomost między tymi przeciwstawnymi biegunami zbudował prof. Zin cytując Mickiewicza:

„A pamięć na ówczas, jak lampa z kryształu
Ubrana pędłem w malownicze obrazy,
Choć ją zaćmił pył i liczne skazy —
Jeżeli świecznik postawisz w jej serce
Jeszcze świeżością barwy nieci leci,
Jeszcze po ścianach pałacu roztoczy
Kraśne, acz nieco przyćmione kobierce.”
I to jest przesłanie dla wszystkich, którym drogi jest wielki, lecz wciąż żywy Kraków.



ZAPOMNIANE NAZWY I NUMERY

Bramą czy św. Józefa, które w połowie lat osiemdziesiątych ub. wieku zostały wcielone do ulic o wiodących wcześniej nazwach: św. Tomasza (dziś ul. Ludwika Solskiego), św. Krzyża, Siennej... Taki też los spotkał ulicę św. Scholastyki, przy której w r. 1858 stały zaledwie dwa zabudowania; po nieparzystej stronie ulicy „opustoszały” — jak zaznaczono już w ówczesnym spisie — kościół patryonii ulicy; po stronie przeciwnej „Fabryka Maszyn Rolniczych” Ludwika Zieleniewskiego.

Do r. 1858 nowo wzniesiony dom zwyczajowo otrzymywał kolejny w mieście numer, co powodowało jednak pewien chaos, zwłaszcza że rozpoznać go można było w tym czasie wyraźnie za-

częły wychodzić z użycia. W Rynku Głównym tylko, gdzie „Wieża Ratuszna” oznaczona była nr. 1, a Sukiennice aż trzema: 4, 5 i 10 pozostałe budynki ponumerowane były na pozór dość dowolnie: Szara Kamienica oznaczona była nr. 16, Krzysztofor nr. 358, Hotel Drezdeński (narożnik ul. Floriańskiej) nr. 499...

Wprowadzona w r. 1858 uchwała o zmianie numeracji posesji głosiła m. in.:

„Każda z dzielnic miasta obejmuje wyłącznie dla siebie numerowanie, będąc oddzielnym kolorem tablic numerowych i napisów ulic odznaczoną.

Numerowanie zaś w każdej szczegółowo ulicy, u-

ważanej od głównego punktu miasta zaczyna się zawsze po lewej, a kończy po prawej stronie tejże.”

W praktyce wyglądało to tak, że w mieście czyli w obrębie Plant kolejność numeracji budynków zaczynała się tradycyjnie od „Wieży Ratusznej” — niemiennie oznaczona nr. 1; najwyższy 52 numer przypadał wówczas w Rynku Głównym kościółowi św. Wojciecha. Ulica Grodzka zaczynała się od numeru 53 (późniejszego 2), ul. Bracka od nr. 152, Wiślna — 172, św. Anny — 182, Szewska — 207, Szczepańska — 233, Sławkowska — 260, św. Jana — 290, a ul. Floriańska od nr. 322. Najwyższy, o statui 510 numer, poprzednio 412, przypadał posesji Marii Sudorskiej, oznaczony nim dom stał przy ul. Plantacji pod Reformatami.

Odrębną numeracją objęte były zawsze zabudowania wzgórza wawelskiego, na którym, poza kościołem katedralnym, w r. 1858 znajdowało się 11 budynków, w tym zamek oznaczony nr. 2.

Zaprowadzona w r. 1858 numeracja posesji, na bieżąco uznana za „nadzwyczajną trafność i niepomierne szczęśliwą” dość szybko okazała się przydatną. Zmieniono ją w r. 1885, kiedy to wprowadzono, najogólniej ujmując — obowiązujące do dziś zasady numerowania budynków.

KRYSTYNA JABŁONSKA

Pzed 125 laty, w 1858 r., Kraków wraz z przedmieściami: Nowy Świat, Piasek, Jęparz, Wesoła, Stradom i Kazimierz — liczył 120 ulic, 20 placów i zaledwie 1.399 budynków. Niedawny pożar miasta, który w lipcu 1850 r. pochłonął około 160 budynków mieszkalnych, sprawił, że w dokonanych w osiem lat później spisie posesji przy wielu z nich widniała informacja: „miejscie puste” lub „dom pusty po spaleniu”.

Przeprowadzony w r. 1858 spis posesji wiązał się z zaprowadzaniem zmianą numeracji domów i z wprowadzeniem nowych nazw niektórych ulic „z zachowaniem lub nadaniem tym ostatnim nazwy, biegiem czasu już ustalonej lub do ważnego zdarzenia miejscowego się odnoszącej.”

Ogłoszony wykaz uwzględniał nazwy zniesione, stał m. in. wiadomo, że to wówczas właśnie ulicę Kanonną przemianowano na Kanoniczną, ówczesną Retoryka na Garncarską, Dolną na Dolnych Młynów, ulicę Piasek na Karmelicką, Pańską na Garbarską, św. Piotra na Łobzowską, Piekarską na Krowoderską, Wesołą na Kopernika, a ulicę Kopernika na Koletek...

Niestety całkowitemu zapomnieniu dawno już uległy znacznie starsze nazwy ulic, aktualne jeszcze w r. 1858 i później: Kąclik, św. Rocha, Pod Nową

